

W Sejmie procedowany jest projekt zmian w ustawie o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych. ZPP próbuje doprowadzić do złagodzenia zapisów dotyczących dyscypliny finansów publicznych. Kwestia dotyczy limitów kwot wykroczenia, po przekroczeniu których wkraczałby komisje orzekające.

Obecny system penalizacji naruszeń dyscypliny finansów publicznych nie spełnia swojej roli.

Zamiast koncentrować się na najpoważniejszych naruszeniach, obejmuje on swoim zakresem znaczną liczbę drobnych i nieistotnych z punktu widzenia systemu finansów publicznych.

W konsekwencji, jak przyznają sami autorzy projektu ustawy (resort finansów) ukaraniem kończy się zaledwie niecałe 25 proc. wszczynanych spraw. Średniorocznie w komisjach orzekających I instancji zapada 1455 orzeczeń, z czego orzeczeń o uznaniu odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych połączonych z wymierzeniem kary jest zaledwie 339.

Warto zwrócić uwagę na konsekwencję takiej sytuacji. Zgodnie z wyliczeniami przedłożonymi w uzasadnieniu do projektu ustawy, roczny koszt funkcjonowania systemu penalizacji naruszeń dyscypliny finansów publicznych przekracza 5,5 mln zł. Oznacza to, że jedno postępowanie odnośnie naruszenia dyscypliny finansów publicznych kosztuje prawie 3,8 tys. zł. Jeśli ograniczymy się wyłącznie do postępowań zakończonych stwierdzeniem odpowiedzialności – koszt ten wzrasta do ponad 6,3 tys. zł, a jeśli odniesiemy do tych sytuacji, w których uzasadnione okazało się wymierzenie kary – do ponad 16 tys. zł.

Tak więc, bardzo często koszt ukarania jest wyższy od skali karanego naruszenia! W wyliczeniach tych został uwzględniony jedynie koszt funkcjonowania systemu orzekania. Uwzględnienie kosztów ponoszonych przez jednostki zaangażowane w postępowanie znacząco podniesie jeszcze te wyliczenia.

Jako rozwiązanie strona samorządowa zaproponowała, by przekroczenia dyscypliny finansów publicznych w skali nie przekraczającej sześciokrotności średniego wynagrodzenia za pracę w gospodarce narodowej, popełnione przez osoby podległe organowi wykonawczemu jednostki samorządu terytorialnego, były karane przez ten organ.

Organem orzekającym w sprawach o naruszenie dyscypliny finansów publicznych poprzez działanie lub zaniechanie, którego przedmiotem są środki finansowe w wysokości nieprzekraczającej sześciokrotności kwoty minimalnej, byłoby wójt (burmistrz, prezydent miasta), starosta, marszałek województwa (chyba że osoba obwiniona o naruszenie dyscypliny finansów publicznych sprzeciwi się temu).

Aby uniknąć ewentualnej pobłażliwości zaproponowano, by w katalogu wykroczeń przeciwko dyscyplinie finansów publicznych, znalazło się zaniechanie tego obowiązku przez organ wykonawczy.

Także odpowiedzialność organu wykonawczego pozostałaby na poziomie, który do tej pory korporacje samorządowe wynegocjowały z resortem finansów. Oznacza to wszczęcie postępowania przez komisję orzekającą po naruszeniu dyscypliny finansów publicznych powyżej kwoty średniego wynagrodzenia za pracę, czyli obecnie blisko 3 tys. zł).

Niestety zarówno większość posłów jak i resort finansów nie wykazują zrozumienia dla tej propozycji.

Posłowie nie wierzą w obiektywność samorządowców

Kategoria: Felietony

Opublikowano: środa, 31, sierpień 2011 12:46

Odsłony: 2453

Nie wierzą samorządowcom, wskazując na potencjalną możliwość pełnienia przez organ wykonawczy roli "sędziego we własnej sprawie". Argument ten jest w oczywisty sposób nietrafny, jako że odpowiedzialność organu wykonawczego za naruszenie dyscypliny finansów publicznych, w szczególności za uchybienia w zakresie kontroli zarządczej, pozostałyby w gestii komisji orzekających.

Słyszymy także, iż proponowane zmiany naruszają równość wobec prawa poprzez obniżenie standardów postępowań o charakterze represyjnym toczonych przeciwko pracownikom samorządowym. Problem ten można byłoby przecież rozstrzygnąć poprzez przyznanie osobie, której zarzucane jest naruszenie dyscypliny finansów publicznych, prawa do żądania by jej sprawa była prowadzona przez komisje orzekające. Jeśli osoba taka wyrażałaby zgodę na postępowanie przed organem wykonawczym nieuzasadnione byłoby mówienie o naruszenie zasady równości wobec prawa.

Tak więc parlamentarzyści (w dużej części byli samorządowcy) nie wierzą w dobre intencje aktualnych włodarzy samorządowych.

No cóż pamięć bywa krótka, a może... odwrotnie!

Marek Wójcik